Rok XXVI. Piotrków, 16 (28) Sierpnia 1898 r. **Nr. 35.**

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie	. . rs. 3	kop. 20
półrocznie	. rs. 1	kop. 60
kwartalnie	. rs. —	kop. 80

Cena pojedyńczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie	. . . rs. 4	kop. 80
półrocznie	. rs. 2	kop. 40
kwartalnie	. rs. 1	kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. **8** od **jednoszpaltowego** wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 5. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. **10** od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. **20** od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. ***W Łodzi*** księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. ***W Częstochowie*** W. Komornicki. ***W Brzezinach*** W· Adam Mazowita. ***W Dąbrowie*** W. Waligórski Karol. ***W Łasku*** W. Grass. ***W Rawie*** W. Hipolit Olszewski. ***W Radomsku*** W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. ***W Warszawie*** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“), ***W Łodzi*** W-ny Gustaw Żalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. ***W innych miastach powiatowych*** gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

Z Aleksandrowa Łęczyckiego.

Przygodny korespondent „Głosu“ zamieszcza w tem piśmie dość ciekawą wiadomość o tej miejscowości. Aleksandrów łęczycki—powiada—jest to osada fabryczna, założona w 1818 roku. Okoliczności tak się złożyły, że przepędziłem tam niedawno 2 tygodnie czasu; miałem więc sposobność zapoznać się nieco z miasteczkiem i miejscowemi stosunkami. Jedzie się do Aleksandrowa przez Łódź, ztąd jeszcze 10 wiorst niezłej drogi szosowej. Osada liczy przeszło 6000 mieszkańców; większą połowę stanowią niemcy, reszta—to żydzi i mała garstka polaków. Mieszkańcy tutejsi, Niemcy trudnią się przeważnie tkactwem i dostarczają swoje wyroby do apretur łódzkich; żydzi zaś jak wszędzie po miasteczkach, zajmują się drobnym handlem. Najuboższą warstwę ludności stanowią Polacy, którzy w części uprawiają rolę, w części zaś biorą się też za przykładem niemców do tkactwa. Osada robi na przybyszu wrażenie małego miasteczka niemieckiego: wszędzie słyszy się mowę niemiecką, nawet w sklepach z żydami trudno rozmówić się po polsku, gdyż bardzo niewielu z nich, i to nader słabo, włada tym językiem; tłumaczą się, że w tutejszych stosunkach nie jest on im wcale potrzebny. Polacy także używają w stosunkach pozadomowych przeważnie języka niemieckiego, gdyż zmusza ich do tego ciągła styczność z niemcami; ci zaś ostatni nie zadają sobie trudu nauczenia się po polsku; nic ich zresztą nie zniewala do tego, bo nawet w zarządzie gminnym i w sądzie mogą swobodnie rozmówić się po swojemu. Słowem, czują się oni tutaj zupełnie, jak u siebie. Aleksandrów należy do gminy Brużyca, liczącej około 8000 mieszkańców (bez miasteczka), w całej tej gminie znajdują się tylko trzy wsie czysto polskie, zresztą same kolonije niemieckie. Nie lepiej dzieje się w sąsiednich gminach i miasteczkach, jak Zgierz i Konstantynów; mamy więc tutaj małe Niemcy w kraju polskim. Polacy tutejsi przywykli jakoś do tego; przybysz jednak z dalekich okolic kraju doznaje nader przykrego wrażenia. Właśnie w czasie pobytu mojego w Aleksandrowie, odbył się tam obchód 25-letniej rocznicy założenia towarzystwa śpiewaczego przy tutejszym kościele ewangielickim. Program był następujący: rano nabożeństwo w kościele, potem wspólny obiad w restauracyi, następnie wycieczka do lasu, a wieczorem miały się rozpocząć tańce. Przybyło bardzo wiele gości z Łodzi, Zgierza i Konstantynowa, tak, że cały rynek był zatłoczony dorożkami łódzkiemi, omnibusami, a nawet powozami i karetami prywatnemi. Przygrywała orkiestra łódzkiej straży ogniowej. Z kościoła cały tłum z muzyką i niebieską chorągwią, ze złoconemi emblematami stowarzyszenia, w otoczeniu wybranych panów na czele, udał się do restauracyi, gdzie też pozostał, gdyż wycieczka do lasu wskutek obfitego deszczu nie przyszła do skutku. Orkiestra tedy przygrywała, członkowie stowarzyszenia śpiewali, pochłonięto mnóstwo piwa, a wieczorem rozpoczęły się tańce, które trwały do rana.—Z wybitniejszych osobistości w Aleksandrowie należy wymienić wójta i rabina. Wójt to obywatel miejscowy, Polak, były pisarz gminny, człowiek względnie dość inteligentny; wszystkie sprawy trzyma on we własnem ręku; to też w gminie tutejszej panują stosunki o tyle lepsze, niż w wielu innych, że w istocie wójt zarządza gminą, pisarze zaś (jest ich dwóch) prowadzą tylko kancelaryję i spełniają polecenia wójta. Rabin—to osoba sławna i znana szeroko wśród swoich współwyznawców; jest to jeden z tych proroków żydowskich, jakich spotykamy tu i owdzie po małych miasteczkach. Tłumy żydowskie zjeżdżają się do niego nietylko z bliższych okolic, ale podobno nawet z zagranicy i wyczekują nieraz całemi dniami, zanim uzyskają posłuchanie. Kilkunastu „ministrów“ w pończochach, atłasowych żupanach i czapkach sobolowych otacza jego osobę i im to przedewszystkiem musi się opłacać każdy, pragnący zasięgnąć światłej rady proroka. Żydom tutejszym dobrze się z tem dzieje, gdyż ciągły ruch przyjeżdżających do rabina daje im ładne dochody; dają u siebie mieszkanie i stołują przybyszów, a każą sobie za to grubo płacić! Gdy obecnie rabin wyjechał na kilka tygodni do Nowego-Miasta dla poratowania zdrowia, połowa dorożkarzy wyprzedała konie, gdyż ruch w miasteczku ustał prawie zupełnie. Istnieje podobno projekt założenia tutaj wkrótce dużej przędzalni na kilkaset robotników. Wobec łatwej komunikacyi z Łodzią i obfitości wody, której w Łodzi wciąż brakuje, jest to bardzo prawdopodobne.

Kronika Piotrkowska.

— **Ważna** dla miasta naszego sprawa oddania w antrepryzę czynności oczyszczania miejsc ustępowych znajduje się na bardzo pochyłej drodze i budzi ogólne zaniepokojenie. Były już 3 licytacye i nikt się nie zgłosił wobec dość znacznych kosztów potrzebnych na zaprowadzenie taboru; dotychczasowi zaś przedsiębiorcy, posiadający już ów tabor, nie chcą odnowić kontraktu z magistratem, wobec żądania tegoż, aby tabor jeszcze został powiększony i wobec tego, że magistrat nie może im zapewnić monopolu na tem polegać mającego, aby ani samym właścicielom domów, ani żadnej osobie trzeciej niewolno było przeprowadzać asenizacyi pojedyńczych posesyj. Przedsiębiorcy tłomaczą się, że niepodobna ponosić im nowych kosztów zwiększenia taboru, skoro magistrat, pozwalając na konkurencyję w uprzątaniu nieczystości, pozbawia ich części przewidzianego dochodu; mówią, że wreszcie nie potrzebny im jest w takim razie kontrakt z miastem, bo go zastąpić mogą umowami prywatnemi z pojedyńczymi właścicielami domów, bez warunku powiększania taboru. Od tego punktu zapatrywania nie chcą oni odstąpić, pomimo podniesienia im opłaty od beczki do 75 kop. (dotąd płacono 50 k.)

Jak się sprawa ta skończy — przewidzieć trudno. Czyby jednak, wobec jej zabagnienia, nie należało powrócić do przejrzenia zeszłorocznego całkiem nowego projektu asenizacyi Piotrkowa—projektu złożonego magistratowi przez adwokata Sokołowskiego et consortes i, bądź co bądź, daleko racyjonalniejszego? Oczywiście, na taką sesyję, na którejby się projekt ów szczegółowo rozbierał, należałoby wezwać projektodawców dla dokładniejszych obrachunków i objaśnień. Kupić, nie kupić — potargować nie zawadzi...

— **Apelacyja.** Donosiliśmy już na tem miejscu, że opornych magistratowi właścicieli domów, którzy nie chcieli ani zaopatrzyć się w obowiązkowe narzędzia pożarne, ani w zamian płacić rocznej składki na straż ochotniczą, sędzia pokoju okręgu II-go, na skutek wniesionej doń skargi magistratu, skazał na karę po rs. 5, z obowiązkiem zakupienia wzmiankowanych narzędzi. Innych jednak posesyjonatów, zamieszkałych w okręgu sądowym I-ym, sędzia pokoju tegoż okręgu od odpowiedzialności uwolnił. Otóż na skutek zaniesionej przez magistrat apelacyi, zjazd sędziów pokoju wyroki sędziego pokoju I-go okręgu poznosił i skazał wszystkich pozwanych na taką samą karę, jaką stale w omawianej sprawie zasądza sędzia okręgu II. Wobec tego, magistrat zakłada apelacyję od wszystkich 26-ciu innych wyroków sędziego pokoju okręgu I.

Nawiasem dodamy tu, że znalazł się jeden z pozwanych, który, po pierwszym uniewin-

niającym go wyroku, dowiedziawszy się, że magistrat apelował do zjazdu, zapisał się w poczet członków czynnych straży, sądząc, że to go od odpowiedzialności uwolni. Omylił się jednak, gdyż zjazd nie uznał tego wcale za okoliczność łagodzącą.

— **Do kuratoryjów trzeźwości** chcący należeć, zapisują się w miejscowym magistracie na listę członków protektorów. Miasto powinno wedle wskazówek władzy gubernijalnej dostarczyć takich członków 32; dotąd zapisało się dopiero 20 osób z grona inteligencyi miejscowej.

— **Piotrkowskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.** Donosiliśmy już przed paru tygodniami, że ministeryjum zgodziło się na przemianę istniejącej u nas kasy przemysłowców na Towarzystwo Wzajemnego Kredytu. Obecnie możemy zakomunikować naszym czytelnikom, że w kwestyi tej nadeszło już do tutejszego rządu gubernijalnego urzędowe zawiadomienie. J. O. Naczelnik kraju, donosząc o zatwierdzeniu ustawy rzeczonego Towarzystwa, zawiadamia o jednoczesnem przesłaniu jej do Rządzącego Senatu, dla ogłoszenia w „Senackich Wiedomostiach".

— **Pielgrzymi.** Na doroczne, najuroczystsze na Jasnej Górze święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w dniu 8 września, dążą już ze wszech stron liczne kompanije pielgrzymów. Po ulicach naszego miasta codziennie niemal rozbrzmiewa pieśń pobożna tysiąca kornych głosów i płyną gorące westchnienia pod niebo, a łzy ludzkie na ziemię, z zupełną wiarą w cud i zmiłowanie Boskie! Robi to przepotężne wrażenie i budzi w nas niewysłowioną litość nad dolą tych spracowanych, utrudzonych i znękanych tłumów, których jedyną ucieczką i ufnością w strapieniu jest ta Najświętsza na Jasnej-Górze Królowa i Pani świata!..

— **Delegaci** miast w ubiegły poniedziałek wyjechali już do Moskwy na uroczystość odsłonięcia pomnika Cesarza Aleksandra III.

— **Sport cyklowy w naszem mieście** w roku bieżącym rozwinął się (wprawdzie po za miejscowym klubem) nadzwyczajnie. Szybkość tego rozwoju da się jedynie porównać z gorączką sportową z przed czterech lat, kiedy to zbudowano cyklodrom i wszyscy poczęli się uczyć jeździć na rowerze. Do rozwoju u nas w tym roku sportu cyklowego przyczyniła się głównie taniość, przy jednoczesnej elegancyi, rowerów fabryki „Braci Lange„ w Łodzi, która zapewnia zupełną gwarancyję swoich wyrobów. Gwarancyja ta polega na każdochwilowej gotowości zmiany bądź to całych maszyn, bądź pojedyńczych ich części, za niewielką lub nawet żadną dopłatą. Przed paru tygodniami zwiedzaliśmy osobiście tę, można rzec śmiało *pierwszą* w kraju naszym fabrykę rowerów, w której, oprócz sprych, rur w stanie pierwotnym, obręczy i gum, wszystkie części wyrabiane są na miejscu, na niezliczonej ilości warsztatach; całe drugie piętro fabryki zastawione jest temi warsztatami, przy których pracują wszędzie tutejszo-krajowcy, co nam z uznaniem podnieść wypada. Fabryka, oprócz rowerów wyrabia jeszcze nader skomplikowane maszyny do przenoszenia deseniów na wszelkiego rodzaju wyroby łódzkie łokciowe i ta znowu część fabrykacyi zajmuje pierwsze piętro dużego fabrycznego gmachu. Wogóle, bracia Langowie zatrudniają 300 robotników, wśród których 4-ch tylko jest majstrów zagranicznych, ale i ci mają być wkrótce zastąpieni krajowcami. Z początku było inaczej; ale panowie Langowie, jakkolwiek sami niemcy, nie protegując żadnych zagranicznych maszyn i zagranicznych robotników a przyjmując z początku z konieczności zagranicznych majstrów, kontraktowali ich z tym warunkiem, że za pewne kwantum, jakie po ściśle oznaczonym czasie oprócz pensyi mieli im wypłacić, ci obowiązani byli wykwalifikować i wyuczyć dokładnie ludzi miejscowych. Jeden z panów Langów pokazywał nam, że przy niektórych, bardziej nawet skomplikowanych maszynach, pracują dziś dawniejsi prości wiejscy chłopi — i to przy zajęciu którego trudno było wyuczyć mieszczuchów!.. Jest to dowód, jak podatnym jest lud nasz do wielu fabrycznych zajęć.

— **Tramwaje elektryczne w pow. będzińskim.** Rząd gubernijalny wypracował szereg warunków zasadniczych, na podstawie których jedynie może być udzieloną koncesyja na projektowaną pomiędzy Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową-Górniczą kolej elektryczną. O ile więc który z czterech przedsiębiorców, starających się o koncesyję, zgodzi się na projekt rządu gubernijalnego, o tyle większe zyska szanse otrzymania pozwolenia na budowę rzeczonych tramwajów. Ubiegają się o nią, jak wiadomo: pp. Ciechanowski, Dietel, Schön, wreszcie firma „Simons i Halske".

— **W Sosnowcu i Będzinie,** przy tamecznych parafijach zwiększona zostaje ilość wikaryjatów: przybędzie mianowicie w każdej z tych miejscowości po jednym wikaryjuszu.

— **Pozwolenia.** Wydane zostały pozwolenia: p. Gustawowi Lorentzowi w Łodzi na budowę nowej tkalni i przędzalni, oraz p. Renszowi w Tomaszowie na budowę fabryki ulepszonych, nowego typu kafli.

— **Balon.** Przed paru tygodniami (dnia 12 b. m.) nad majątkiem Stara-Wieś w powiecie rawskim—jak nam donoszą—widziano unoszący się duży balon z łódką, w której jednak, z powodu znacznej wysokości, nie można było dojrzeć podróżnych. Balon żeglował w kierunku północno-południowym.

— **Ze Szczercowa.** Dnia 9 bieżącego miesiąca, straszna i dawno nie pamiętana burza przeciągnęła nad Szczercowem. Deszcz z gradem, który dochodził jajka kuropatwy, powybijał wszystkie szyby w oknach mieszkańców, poniszczył owsy na polach, prosa, jęczmiona, tatarki, grochy i owoce na drzewach. Mnóstwo wróbli zabitych, gołębiom skrzydła połamała nawałnica, pozabijała dużo kuropatw, młodych zajączków, dzikich kaczek i cietrzewi. Straty są znaczne.

Żniwa tego roku na sapowatych gruntach szczercowskich wskutek deszczów opóźnione zostały. Nadzieja obfitego plonu, pociesza szczercowian, że straty roku zeszłego obecnie wynagrodzone zostaną.

Po wprowadzeniu monopolu i zniesieniu karczem, brak bawaryi dotkliwie uczuć się daje tak szczercowianom, jak okolicy. Dwóch dawnych szynkarzy, otrzymawszy pozwolenie sprzedaży wódki na buteleczki, jednocześnie wzięło w nonopol sprzedaż piwa, którego cenę niesłychanie podnieśli. Kiedy dawniej butelka piwa wynosiła w pojedyńczej sprzedaży kop. 7 do 8, obecnie sprzedają oni butelkę po kop. 10. W hurtowej sprzedaży, jak utrzymują, butelka wynosi 5 kop. Wygórowany ten zysk, domaga się interwencyi akcyznej władzy. Monopol prywatny dwóch na szkodę całej okolicy zawarty—tolerowany być nie powinien. *Lux.*

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryjusz parafii Bolesław w pow. olkuskiem, ks. Szymon Skórczyński przeniesiony został do parafii Żarki; wikaryjusz parafii Drużbice, ks. Feliks Januszewski—do parafii Pajęczno z przeznaczeniem do pełnienia obowiązków wikaryjusza w parafii Czarnocin; wikaryjusz parafii Janina w pow. stopnickim ks. Fran. Pędzicki—do parafii Ciągowice w pow. będzińskim; wikaryjusz parafii Włocławek, ks. Bronisław Ostrzycki — do parafii Drużbice; nadetatowy wikaryjusz parafii Żyrardów, ks. Walenty Brauliński—do parafii Tomaszów. Nowo-wyświęceni księża: Saturnin Czaki, Romuald Nowicki, Aleksander Makowski i Kazimierz Nieznański mianowani zostali wikaryjuszami parafij: 1) ks. Czaki—Lutomiersk, 2) ks. Nowicki—Mikułowice w pow. łaskim, 3) ks. Makowski—Widawa tegoż p-tu i 4) ks. Nieznański—Grocholice w pow. piotrkowskim.

— **Rangi.** Otrzymali rangi: *sekretarza gubernijalnego* sekretarz hypoteczny przy sądzie pokoju w Rawie Brzeski; *registratora gubernijalnego* sekretarz hypoteczny przy sądzie pokoju w Brzezinach Borowski; *radcy honorowego* młodszy buchalter kasy gubernijalnej piotrkowskiej Kotyński i *registratora kolegijalnego* pomocnik buchaltera izby skarbowej piotrkowskiej Skwarcow.

— **Sprostowanie.** W artykule p. t. „*Samochodem*" zaszła pomyłka: mianowicie powinno być, że cała podróż z Piotrkowa do Kalisza, po odtrąceniu postojów, trwała godzin *4 minut 49* (a nie jak wydrukowano godzin 5 m. 49). Wskazuje to wreszcie 6 cyfr w artykule, wydrukowanych *cursiwą*, po których dodaniu wypadnie czas właściwy.

— **Kronika wypadków w gubernii.** W drugiej połowie miesiąca czerwca r. b. było pożarów 21. W tej liczbie: z podpalenia 7; z wadliwej budowy komina 5; od pioruna 1; z nieostrożności 2; z niewiadomej przyczyny 6. Straty wyniosły 54,470 rs. Wypadków nagłej śmierci było 21; samobójstw 4; zabójstwo 1; dzieciobójstwo 1; kradzieży 2.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— ***W „Echach płockich i łomżyńskich"***, w korespondencyi z nad Drwęcy i Rypnicy czytamy: „W poprzedniej korespondencyi mojej pisałem wam o rozpanoszeniu się niemców w naszej okolicy. Korespondencyja moja dała bardzo dobre rezultaty, kwestyje podnoszone doszły do władz i takowe zwróciły uwagę na przewagę wśród nas obcego elementu wrogiego nam plemienia. Nielegalne wybory na wójta we wzmiankowanej w poprzedniej korespondencyi gminie z rozporządzenia p. naczelnika pow. rypińskiego zostały powtórzone i, aczkolwiek stary wójt-niemiec kilkunastu głosami przeważył kandydaturę nowego wójta-polaka, niemcy jednak przekonali się, że kroki podstępne i nielegalne tolerowane nie są, a po nad to, fakt ten dał władzy dowód niezbity, jak silną i rozkrzewioną jest u nas partyja niemiecka".

— ***„Przegląd pedagogiczny"*** zamieszcza z *„War. Dniewn."* *o nauce języka cerkiewno-słowiańskiego* gruntownie i bezstronnie napisany artykuł p. A. M. K., którego wywody o znaczeniu i wartości przedmiotu tego w naszych szkołach średnich tem chętniej przytaczamy, że pochodzą one od nauczyciela rosyjskiego i chyba wolne są od wszelkich podejrzeń o szczególne względy da dzieci polskich. „Należy — (czytamy w „Dniewniku") — uwzględnić warunki miejscowe, w których znajduje się sprawa szkolna w kraju tutejszym. Przy mieszanym składzie uczących się, nauczyciel języka rosyjskiego liczyć się powinien z trzema gramatykami: rosyjską, cerkiewno-sławiańską i polską. Wszyscy my, nauczyciele praktycy, wiemy, że wśród naszych uczniów i uczennic jest olbrzymia, przygniatająca większość, która za murami gimnazyjum mówi tylko po polsku. Używanie więc języka rosyjskiego jest właściwie bardzo nieznaczne. W takich warunkach trzeba wykładać język, rosyjski, jako przedmiot główny i obowiązujący. Cóż mówić o cerkiewno-słowiańskim, którego trudność nauczyciela powiększają jeszcze inne elementy! Wyobrażam sobie, z jakim wstrętem czytana jest nasza Ostromirowa ewangielija. A poco i na co to wszystko? Żeby objaśnić naukowo niemożliwość pisania głoski *jat'* w odmianie rzeczowników rodzaju nijakiego, pokrewieństwo pierwiastków *zwuk i zwon*, albo znaczenie przystawki *by* w trybie warunkowym i t. p. subtelności i właściwości fonetyki i etymologii? Zdaje mi się, że tu jest fatalne jakieś nieporozumienie między twórcami programu, a jego wykonawcami. Że nauczyciel powinien znać naukowe podstawy i prawa morfologii języka, wszystkie jego pierwiastki—to nie podlega sporowi; ale żeby to wszystko potrzebne było uczącym się—można wątpić. Ztąd właśnie wynika to smutne zjawisko, że nauka języka cerkiewno-słowiańskiego sprowadza się w szkołach średnich do prostego i jawnego kucia jego fonetyki i etymologii. W gimnazyjach możecie znaleźć uczniów, których niepodobna złapać na deklinacyi lub koniugacyi tego języka; ale czego to dowodzi i jakiemi środkami się osiąga? Dowodzi tylko tego, że władza nauczycielska w gimazyjum jest bardzo wielka, a powaga dwójek i jedynek jeszcze większa: ale żeby uczący się, przeszedłszy kurs języka cerkiewno-słowiańskiego, chociaż na jotę więcej polubili język rosyjski—tego nie wykaże żaden nauczyciel. Niech nam nie mówią, że w szkole nie powinno być sympatyi i antypatyi—bo nie chodzi o to, co powinno być, lecz o to, co jest. Sympatyje czy antypatyje do tego lub innego przedmiotu nauki gimnazyjalnej są i będą, a nie wykorzenią ich żadne cyrkularze i przymusy. Rozważając zaś w danym wypadku przyczyny wstrętu, dochodzimy do wniosku, że one tkwią nie tylko w nauczycielach i uczniach, ale też w samym przedmiocie nauki."

— *W „Gazecie Świątecznej“* znajdujemy wskazówki dla gmin, w jaki sposób mogą one używać reszty trzeciej części zysku z obrotu kasy gminnej pożyczkowo-oszczędnościowej, po udzieleniu zastrzeżonego przez prawo maximum wynagrodzenia dla urzędników. Do dysponowania temi pieniędzmi ma prawo wyłącznie gmina, jako właścicielka zysku. Może więc ona przelać wolny zysk do kapitału kasy, albo zapisać do dochodu i użyć na wydatki gminne w roku następnym. Można też przeznaczyć te pieniądze na inny cel wyraźnie oznaczony, np.: na opłatę szpitalną dla nieuleczalnych, na urządzenie czytelni gminnej, na naprawę domów, figur i t. p. Słuszną jednak uwagę czyni pisarz „Gazety Świątecznej“:

„Niezawsze jednak wystarcza zrobić uchwałę. Należy dbać o to, żeby uchwała nie pozostała martwą i nie poszła w zapomnienie. Więc zebranie powinno też wybrać, ustanowić osobnego pełnomocnika, a choćby nawet dwóch lub trzech takich umyślnych pełnomocników, jedynie do zajęcia się wykonaniem uchwały. To znaczy: powinno kogoś upoważnić i włożyć na niego obowiązek, żeby czynił wszelkie starania, jakie będą potrzebne, by to, co postanowiono, doszło do skutku".

— *„Gazeta Rolnicza“*. Ukazało się już kilkanaście numerów „Gazety Rolniczej" pod nową zbiorową redakcyją wybitnych obywateli-agronomów, techników leśnych i kierowników stacyi doświadczalnych. Zasługuje ona na głębokie uznanie, bo odznacza się wielką obfitością i doskonałem opracowaniem materyjału. Agronomija, chemija rolnicza, przemysł rolniczy, hodowla bydła—wszystko tam znalazło uwzględnienie i świadczy nader korzystnie o nowych siłach redakcyi.

— *W „Gazecie Cukrowniczej“* czytamy, że znany w świecie naukowym chemik L. Marchlewski otrzymał czysty krystaliczny cukier drogą sztuczną. Wiadomość o tem odkryciu jest wielce ważną. Jeżeli rzeczywiście w przyszłości otrzymywać będzie można cukier taką drogą w wielkich ilościach, to znaczna część fabryk, wydobywających cukier z buraków, upadnie.—W każdym razie nie tak prędko to jeszcze nastąpi. Przy tej sposobności zaznaczamy, że rodak nasz, pracujący obecnie w Londynie, wsławił się już wieloma pracami w dziedzinie chemii. Akademija umiejętności w Krakowie udzieliła mu nagrodę za te prace, a znany chemik dr. Schunk w wykładzie o ostatniej pracy Marchlewskiego wyraża się, że „wszystkie akademije nauk w Europie powinny odznaczyć naszego uczonego".

— *„Gazeta Kaliska“* z listu prywatnego otrzymanego z Ameryki, dowiaduje się o losach b. redaktora „Kaliszanina" p. Al. Jawornickiego, o którym donosiliśmy swojego czasu, że w Chicago założył aptekę. Obecnie, p. J. donosi jednemu ze swych znajomych, że ponieważ aptekarstwo nie zgadzało się z jego usposobieniem, przeto zabrał się do studyjowania medycyny i po usilnej pracy złożywszy odpowiedni egzamin z odznaczeniem *cum eximia laude*, praktykuje dziś jako lekarz w Bey City w stanie Michigan. Żeby zaś uprzystępnić sobie klijentelę amerykańską, oraz ulegając okolicznościom, zmuszony był przybrać nazwisko brzmiące po amerykańsku (?!). Zupełnie niepotrzebnie.

Licytacyje w Piotrkowie i gubernii.

— W dniu 23 września (5 października) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż osady młynarskiej we wsi Budy-Wolskie, w pow. łódzkim, od sumy 1,500 rs.

— 2 (14) października tamże, na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Piotrkowie pod № policyjnym 296 hypot. 298, od tumy 6000 rs.

— 21 września (3 paźdz.) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w osadzie Jeżowie w pow. brzezińskim, od sumy 700 rs.

— 22 wrześ. (4 paźdz.) tamże, na sprzedaż nieruchomości w osadzie Głowno w pow. brzezińskim pod № 59/54, od sumy 800 rs.

— 29 wrześ. (11 paźdz.) w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż domu we wsi Dąbrowa-Stara w gminie Górna w pow. będzińskim, od sumy 150 rs.

— 2 (14) paździer. w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż działka ziemi we wsi Starzyce w pow. brzezińskim, oznaczonego na planie № 3, pod nazwą „Julijanów-Karolinów“, od sumy 1000 rs.

— 11 (23) listopada tamże, na sprzedaż nieruchomości w Sosnowicach oznaczonej № 158, zwanej „nieruchomość Statlera“ w Sosnowicach, od sumy 30000 rs.

— 29 wrześ. (11 paźdz.) tamże, na sprzedaż: 1) nieruchomości w m. Pabijanicach pod № hypot. 463 polic. 852 od sumy 1300 rs.; 2) majątku Wola-Chojnata w pow. rawskim od sumy 110,000 rs. i niżej.

— 30 września (12 października) w kancelaryi sądu gminnego w Zgierzu na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście przy ul. Gołębiej i będącej własnością Widerkiewiczów, od sumy 750 rs.

— 2 (14) października w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż:

1) nieruchomości położonej na kolonii Radogoszcz pod № hypot. 32 polic. 1 i 2 od sumy 2000 rs.

2) nieruchomości w osadzie Bałuty pod Łodzią przy ul. Krótko-Franciszkańskiej, od sumy 2500 rs.

— 28 września (10 października) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości położonych w temże mieście:

1) przy ulicy Św. Jakóba pod № 36, od sumy 500 rs.

2) przy ul. Radwańskiej pod № 697-h, od sumy 500 rs.

3) między ul. Skwerową, Składową i Węglaną pod № 1114-a, od sumy 4000 rs.

— 2 (14) października tamże na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi:

1) przy ul. Wulczańskiej pod № 798/39, od sumy 10,000 rs.

2) przy ul. Targowej pod № 1224-E/30, od sumy 10,000 rs.

— 24 sierpnia (5 września) w m. Łodzi, w domu pod № 24 przy ul. Cegielnianej na sprzedaż towarów łokciowych i gotowego ubrania, od sumy 397 rs. 40 kop.

— 17 (29) sierpnia w magistracie m. Piotrkowa na reperacyję bruków i trotuarów przed nieruchomościami miejskiemi w temże mieście, od sumy 776 rs. 99 k., oraz na restauracyję altany w ogrodzie po-Bernardyńskim, od sumy 240 rs. 90 k.

— 31 sierpnia (12 września) tamże na 3-ch letnie oczyszczanie ulic i placów w m. Piotrkowie, od sumy rocznej 1,000 rs.

— 17 (29) sierpnia w magistracie m. Łodzi na budowę mostu murowanego na rzece Jasień przy ul. Piotrkowskiej, od sumy 4,133 rs. 6 k., in minus.

— 18 (30) sierpnia w m. Łodzi na Nowym rynku na sprzedaż ruchomości, od sumy 131 rs. 35 k.

— 15 (27) września w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim na wyszosowanie ulicy Teatralnej w m. Częstochowie, od sumy 21,824 rs. 43 kop., in minus.

— 25 sierpnia (6 września) w magistracie miasta Zgierza na 3-ch letnią dzierżawę dochodów kasy bóżnicznej w Zgierzu, od sumy rocznej 71 rs., in plus.; oraz na dzierżawę dochodu z pogrzebów na cmentarzu żydowskim, od sumy 30 rs. 40 kop., in plus.

— 4 (16) września w majątku Belzatka w pow. piotrkowskim na sprzedaż dwóch stogów żyta, 15 świń i 10 dojnych krów, od sumy 590 rs.

— 24 sierpnia (5 września) we wsi Srock na sprzedaż bydła, od sumy 130 rs., oraz we wsi Ostrów, na sprzedaż mebli, od sumy 270 rs.

— 2 (14) października w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż.

1) osady młynarskiej we wsi Smardzew, gminie Dobra, w pow. brzezińskim, od sumy 3,000 rs.

2) nieruchomości, położonej w m. Zgierzu pod № 185, od sumy 1,500 rs.

— 11 (23) listopada, tamże, na sprzedaż 40 morgów nieużytków w majątku Grabia, gminie Wola-Wężykowa, w pow. łaskim, oraz części majątku Ujejsce, położonego w gminie Wojkowice-Kościelne, w pow. będzińskim, od sumy 2,500 rs. i niżej.

— W dniu 11 (23) listopada w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż młyna „Piła“ położonego w gminie Kluki, od sumy 6,000 rs.

Ruch pociągów na stacyi Piotrków
na sezon letni, wprowadzony 6 (18) Maja

do Granicy i Sosnowca:		G.	M.	
№ 1 Kuryjerski (2 klasy)	przych.	2	33	w nocy.
	odchod.	2	38	
№ 5 Pospieszny (3 klasy).	przych.	4	13	po południu.
	odchod.	4	23	
№ 9 Osobowo-poczt. (3 kl.)	przych.	9	23	rano.
	odchod.	9	33	
№ 13 Osobowy (2 i 3 klasy)	przych.	12	29	w południ.
	odchod.	12	39	
№ 51 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	przych.	4	15	rano.
	odchod.	4	35	
do Częstochowy dalej nie idzie, tylko powraca do Warszawy jako № 16 (patrz niżej).				
№ 15 Osobowy	przych.	2	24	w południ.
	odchod.	2	34	
do Warszawy:				
№ 2 Kuryjerski (2 klasy).	przych.	2	59	w nocy.
	odchod.	3	7	
№ 6 Pospieszny (3 klasy).	przych.	1	32	w południe.
	odchod.	1	42	
№ 10 Osobowo-poczt. (3 kl.)	przych.	5	50	po południu.
	odchod.	6	00	
№ 14 Osobowy (2 i 3 klasa).	przych.	10	30	rano.
	odchod.	10	45	
№ 16 Osobowy	przych.	8	15	wieczorem.
	odchod.	8	25	
№ 52 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	przych.	4	44	rano.
	odchod.	5	4	
Pociągi miejscowe:				
№ 17 Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy		9	25	w nocy.
№ 18 Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.		8	25	rano.
№ 47 Z Piotrkowa do Granicy odchodzi		6	25	wieczorem.
№ 48 Z Granicy do Piotrkowa przychodzi		11	30	w nocy.

O G Ł O S Z E N I A.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

— Otóż, moja droga — rzekła panna Odetta de Préaumont Alinie, która, jak zwykle, stała przed ciotką nieruchoma, oczekując na jej rozkazy — otóż znalazłam dla ciebie bardzo odpowiednią partyję. Wybrany przezemnie konkurent jest synem jednego z mych dawnych przyjaciół, z którym spędziłam wiele chwil przyjemnych w mem życiu... Hugo de Beaucaire, człowiek zacny, przystojny, bogaty, wdowiec, ojciec prześlicznej siedmioletniej córeczki. Czekam świąt Bożego narodzenia, aby ci go przedstawić, gdyż obecnie podróżuje i przed świętami jeszcze nie powróci. Tym razem spodziewam się, że przybyły nie będzie zaręczonym, gdyż sam mi pisał o swem postanowieniu.

— Moja ciociu—zaczęła Alina drżącym głosem—dziękuję bardzo za dobre jej chęci.,. lecz ja nie wyjdę za niego...

— Co takiego?! — spytała panna Odetta, wyciągając swą długą szyję,—czy myślisz, że będę cię trzymała w mym domu przez całe życie?

Alina milczała.

— Teraz wyjdziesz za mąż stanowczo! i to nie później, jak za trzy miesiące—dodała.

— A ja na to się nie zgodzę — odpowiedziała spokojnie Alina, podczas gdy ciotka nagle zerwała się z miejsca.

— Powtórz jeszcze raz, coś powiedziała, a jednej chwili wydalę cię z domu!—krzyknęła miotana złością.

— Nie wyjdę za mąż! — powtórzyła dobitnie Alina...—nie chcę, gdyż jestem już narzeczoną, a słowa danego nie złamę!

— Jesteś narzeczoną!—zawołała panna Odetta, wybuchając śmiechem—a cóż to musi być za człowiek, który zdecydował zaręczyć się z tobą.

— Pan Andrzej Maugier!—odpowiedziała Alina.

— A! pan Maugier.... nie myślałam aby.... Lecz nic z tego nie będzie, czy słyszysz? Nie pozwolę na to małżeństwo, moja panno, i oznajmiam ci, że poślubisz pana de Beaucaire.

Alina chciała coś odpowiedzieć, gdy otworzyły się drzwi, a w nich stanęła złośliwa, mała postać panny Aglaé.

— Pani Duval czeka na rozkazy panienki—rzekła ostentacyjnie.

— Dobrze—odpowiedziała panna Odetta;—pójdźmy, Alino, zobaczymy, jaką da się wybrać dla ciebie odpowiednią toaletę.

Mówiąc to, wstała razem z Aliną, wyszła z salonu, przeszła długi korytarz i weszła do obszernego pokoju, w którym ogromne szafy stanowiły całe umeblowanie. Przy oknie stała niemłoda już kobieta o skromnej powierzchowności, czarno ubrana. Widząc wchodzące panie, uprzejmie im się ukłoniła.

Była to pani Duval, magazynierka. Lekkiem skinieniem głowy odpowiedziała jej panna Odetta na powitanie, a wskazując palcem jedną ze stojących szaf, zwróciła się do panny Aglaé.

— Proszę wyjąć mi ztąd moją blado-różową suknię z brokateli.

Panna Aglaé sięgnęła ręką do szafy i zdjęła z wielką ostrożnością wspaniałą suknię.

— Więc żądasz, ciotko, abym złamała mu życie!—zawołała Alina.

— Ach! jakież to komiczne!—mówiła zaśmiewając się Odetta—czy wierzysz temu, że życie mężczyzny złamać tak łatwo? Mylisz się bardzo, moja droga; nikt jeszcze nie umarł z miłości... przyjdą długie lata, w serce wstąpi zapomnienie, powróci dawny spokój i znowu zaczyna człowiek przywiązywać się do życia, jak dawniej... Być może, iż on powie, że zraniłaś mu serce; lecz ty nie wierz temu... Powie to, a ożeni się wcześniej, niż ty za mąż pójdziesz...

Alina słuchała, usta jej bladły, na czoło wystąpił pot zimny.

— Postaraj się ładnie wyglądać—dodała panna Odetta z udaną dobrocią—i staraj się mu podobać, aby cię więcej żałował!

Z sercem, przejętem nieopisanym strachem, wchodziła Alina do rzęsiście oświetlonych salonów pani Noirel.

Szła jakby we śnie, blada, drżąca, wlokąc za sobą ciężki tren swej sukni, która okrywała jej kibić. Teresa podeszła na jej spotkanie, podając jej rękę.

Od czasu wyjścia za mąż Teresy, serdeczne stosunki, które łączyły dawniej dwie przyjaciółki, obecnie zupełnie oziębły.

Teresa nie mogła darować Alinie, że ta w duchu ganiła to niedobrane małżeństwo; a Alina, straciwszy dla Teresy dawny szacunek, nie mogła, jak dawniej, otworzyć jej swych ramion i nadstawić do pocałunku ust swoich.

Z czasem nienawiść wstąpiła w serce Teresy Noirel... Wyszła za mąż, chcąc wzbudzić zazdrość w Alinie, a teraz, rozczarowana, sama jej zazdrościła względnej niezależności.

Co się tyczy Aliny, to jedynie tylko chęć zobaczenia się z Andrzejem skłoniła ją do przyjęcia zaproszenia Teresy... Już rok przeszło nie widzieli się z sobą.

— Witam cię w mych progach—rzekła pani Noirel, z lekkim uśmiechem na ustach,—pierwszy raz spotkało mię to szczęście.

— Tak jest, wychodzę rzadko; wiesz o tem sama. Czy jesteś aby szczęśliwą?

Teresa zadrżała; najwidoczniej nie spodziewała się podobnego pytania.

— Naturalnie—odpowiedziała z przesadną wesołością—jakże mogłoby być inaczej..? męża mam dobrego, mogę dogadzać wszystkim mym zachciankom...

— Bardzo się z tego cieszę — rzekła szczerze Alina.

— Słuchaj, muszę ci powiedzieć, że wiem o wszystkiem!—wtrąciła spokojnie Teresa.

— Jakto! o czem? — spytała Alina drżącym głosem.

— O tem, że jesteś zaręczona z moim bratem, chociaż przedemną trzymacie to w tajemnicy.

— Cóż znowu!—odpowiedziała Alina, chcąc napróżno przywrócić dawny spokój,—kiedy i kto powiedział ci o tem?

— Andrzej powiedział mi o tem wczoraj—odparła pani Noirel z pewną przychylnością, która zadziwiła jej przyjaciółkę;—powiedział mi o tem dlatego, żebym

się, że w małżeństwie tem Teresa znajdzie szczęście prawdziwe.

Podniosła oczy i przez chwilę patrzyła na gładką łysą głowę pana Noirel, a w sercu jej wezbrał wstręt nieopisany.

Zdarza się przecież, że i starzy ludzie mogą zyskać sympatyję, a nawet miłość młodej kobiety; lecz Alina była moralnie przekonaną, że bankier Noirel nie należał do nich. Westchnęła tak głęboko, że jenerał ciekawie odwrócił głowę, aby dojrzeć twarz młodej panny... Ta jednak odmawiała dalej przerwaną modlitwę.

Wieczorem, żegnając się ze starszym panem Maugier, Alina była zagadniętą przez niego temi słowy:

— No i cóż, panno Alino, kiedyż się pani wybiera za mąż? Czas już wielki! a zdaje się, że powinna pani zrobić świetną partyję.

Alina wzrokiem odszukała Andrzeja, który się do niej uśmiechał, a serce jej napełniła radość nieopisana.

Gdy wróciła do siebie, sama jedna w swym pokoju stanęła wyprostowana w otwartem oknie, błądząc wzrokiem po niebie, usianem gwiazdami, a myślą była przy swej przyjaciółce, którą mąż miał zabrać do swego domu.

— Boże mój, Boże, spraw aby była szczęśliwą!—szeptała, składając błagalnie obie ręce.

Zapomniała, że Teresa była szczęśliwą przez lat dwadzieścia przeszło, i że wszystko trzeba okupić na świecie, szczególniej szczęście.

. . . .

— Oto jest — rzekła panna Odetta, pokazując suknię magazynierce;—czy podejmie się pani przerobić z niej kostyjum bogaty i strojny dla mej siostrzenicy?

— Oh! naturalnie—odpowiedziała pani Duval, oglądając ostrożnie ciężką brokatelę.—Panience będzie bardzo w niej do twarzy...

— I ja tak myślę, — wtrąciła panna de Préaumont — zatem musi ją pani wykończyć na święta Bożego Narodzenia; mamy teraz listopad, jest więc jeszcze dosyć czasu...

Magazynierka grzecznie się ukłoniła i zaczęła składać bogatą suknię, która z ciotki przechodziła na siostrzenicę; panna Odetta przeszła przez salon, a Alina zamierzała udać się do swego pokoju.

— Nie powiesz mi nawet „dziękuję“? — spytała panna Odetta, zatrzymując siostrzenicę pośrodku korytarza, i mierząc ją złośliwym wzrokiem.

— Dziękuję cioci — rzekła ozięble Alina — obawiam się pozbawić ciocię tak strojnej sukni, gdyż rzeczywiście jest ona dla mnie za piękną.

— Strój podnosi człowieka — odpowiedziała jej na to ciotka. — Zawdzięczając tej sukni wydasz się może mniej brzydką... Chodzi mi o to bardzo, abyś się podobała panu de Beaucaire.

Alina zamilkła. Wolnym lecz pewnym krokiem udała się po niejakiej chwili do swego pokoju, cichego sanktuaryjum, gdzie mogła przynajmniej swobodnie zebrać myśli i pomarzyć trochę.

ROZDZIAŁ IX.

Ostatni bal Aliny de Préaumont.

— Ciotko—rzekła Alina pierwszego grudnia rano—otrzymałam zaproszenie na bal do Teresy Noirel, który odbędzie się czwartego. Czy będę mogła być na nim?

Panna Odetta przymrużyła trochę oczy, żeby lepiej widzieć Alinę, a następnie głosem, w którym przebijała się ironija i sarkazm, rzekła:

— Dlaczegóż byś nie miała pójść? będzie to twój ostatni bal. Pożegnasz się ze swym pięknym Andrzejem, z tym narzeczonym bez stanowiska, który chce poślubić pannę de Préaumont, nie mając za co wprowadzić ją do swego domu!

— Ciotko!—błagała Alina.

— A cóż chcesz?—rzekła;—jestem zmuszoną wyrazić ci uznanie moje za cierpliwość, przywiązanie i poświęcenie, gdyż wiem, że pod mym dachem nie bardzo masz miłe życie... Nie robię komedyi: wiem, że mnie nie kochasz, a ja znoszę cię tylko. Zdecydowawszy się czekać na pana Maugier w tych warunkach, dałaś najwyższy dowód miłości, jaką mu mogłaś okazać. Otóż, idź na ten bal, zabaw się raz ostatni i oznajmij kategorycznie Andrzejowi, że najdalej za dwa miesiące zostaniesz panią de Beaucaire.

mu pomogła nakłonić mego ojca do wyrobienia mu odpowiedniej posady w kopalniach Arszota... Wtenczas moglibyście się pobrać i mieszkać tam... Czy pragnęłabyś tego.

— Czybym pragnęła?.. A przecież jedynem moim marzeniem jest połączyć się z nim jaknajprędzej!—szeptała Alina, przyciskając do piersi obie swe ręce...—Oh Tereso, jakżeż źle cię sądziłam...

— Ja myślę!—zawołała Teresa z udaną wesołością—a to dlatego, że wyszłam za mąż za tego poczciwego Noirela, który zaledwie o kilka lat jest starszy odemnie!... Ale widzisz, moja droga, nie wszyscy mają twoje szczęście...

Ten nieszczęśliwy wyraz przypomniał Alinie odrazu przykrą rzeczywistość. Po chwili spytała:

— Więc utrzymujesz, że jestem szczęśliwą?

— Nie inaczej... Andrzej jest przystojny i będzie w przyszłości bogatym, gdy ty... jesteś sierotą bez majątku, jeżeli ci ciotka nic nie zapisze.

— Najlepiej jest nie liczyć na to—rzekła spokojnie Alina,— ciotka moja mię nie lubi, więc nie mogę zupełnie liczyć na zapis.

Teresa wzruszyła ramionami:

— Więc tembardziej uważam cię za szczęśliwą. Pomyśl tylko: Andrzej bierze cię bez posagu!

Rumieniec oblał czoło młodej dziewczyny, biednej i nieładnej.

Ten, który był przedmiotem rozmowy dwóch przyjaciółek, zbliżał się właśnie, z wesołym uśmiechem na ustach.